

PSYCHOLOGIA I LITERATURA – DWIE STRONY MEDALU

Roman Zawadzki
Wydział Psychologii
Uniwersytet Warszawski

PSYCHOLOGY AND LITERATURE – TWO SIDES OF THE MEDAL

Summary. The interdisciplinary analysis on the theoretical level was carried out to recognize the possibility to implement into the psychology – as a specific „data basis” – the knowledge on human behaviour gathered in many cultural records (especially in literature). This article is an attempt to formulate the thesis that the virtualisation of reality in literature must not be considered as some opposite to experimental environment in psychology. Hence, the nonhomogenous interdisciplinary approach requires a new axiological as well as methodological set of measures and concepts, derived from different ideas and theories of exploration the very complex systems (i.e. fuzzy logics). The indeterminacy and unpredictability of human behaviour as well as the instability of structure of human motivation must be taken into account and state precisely as the significant causal factors involved.

Wstęp

„Nie ulega wątpliwości, że psychologię, jako naukę o procesach psychicznych, można powiązać z literaturoznawstwem. Dusza ludzka jest przecież matką i siedliskiem zarówno wszystkich nauk, jak i każdego dzieła sztuki. Dlatego więc nauka o duszy powinna pokazać i wyjaśnić z jednej strony – psychologiczną strukturę dzieła sztuki, z drugiej zaś – psychologiczne uwarunkowania człowieka twórczego artystycznie” (Jung, 1981).

Historycznie rzecz biorąc pierwszym, który zwrócił uwagę na rozszerzanie zakresu badań psychologicznych był Wilhelm Wundt. Bardzo poważnie podchodził do możliwości – by nie rzec konieczności – sięgania po materiał badawczy spoza obszaru czystego eksperymentu psychologicznego. Pomocą dla psychologa miała być szeroko rozumiana wiedza opisowa i normatywna, gromadzona i formułowana przez historię, statystykę i szeroko rozumianą kulturę – z religią włącznie. Ten rodzaj analiz psychologicznych zasadza się ma na nieeksperymentalnych (w rozumieniu paradygmatów nomotetycznych) studiach nad wytworami kultury, traktowanymi jako przedmiot badań. Co więcej, Wundt przewidywał, że „neutralny holizm metodologiczny psychologii historyczno-kulturowej zepchnie problematykę psychologii eksperymentalnej – bynajmniej nie tożsamej z całą psychologią – na drugi plan” (za: Stachowski, 2000).

W obrębie szeroko rozumianej kultury literatura jest dla psychologii szczególnie bogatym źródłem „nieeksperymentalnej” wiedzy o człowieku. Wzajemne uwikłanie psychologii

Adres do korespondencji: Katedra Psychologii Biologicznej, Wydział Psychologii,
Uniwersytet Warszawski, ul. Stawki 5/7, 00-183 Warszawa.

i literatury (i w ogóle – sztuki), rozpoznane już w czasach Freuda, analizowane było przez wielu badaczy – i to nie tylko z kręgów postfreudowskich (Jung, 1981; Erikson, 1997; May, 1994). Ich zainteresowania koncentrowały się jednak (i nadal koncentrują) głównie na postaciach twórców i na poszukiwaniach specyficznych czynników osobowościowych, determinujących kreatywność artystyczną (a niekiedy naukową) jako autonomiczną – acz specyficzną i z niewiadomych dotąd przyczyn właściwą tylko niektórym – formę eksploracji i ekspresji treści poznawczych lub emocjonalnych, rozpoznanych już wcześniej przez innych bądź rozpoznawanych *in statu nascendi* w akcie twórczym. Stąd też zrodziła się odrębna dyscyplina psychologii, zwana psychobiografistyką, niebędąca niczym innym jak swoistym rozwinięciem badań studiów przypadku, stosowanych w analizie osobowości tych szczególnych pod pewnymi względami jednostek, jakimi są tzw. twórcy. I choć wartość poznawcza badań biograficznych bywa często krytykowana, nikt jak dotąd nie podważył zasadności ich prowadzenia mimo formułowanych niekiedy wątpliwości metodologicznych, zwłaszcza w zakresie trafności i wiarygodności wnioskowania (Rzepa, Leoński, 1993).

Wieloletnie prace nad wyodrębnieniem już to szczególnych cech osobowości, już to osobliwości w sferze struktury poznawczej czy emocjonalnej człowieka, już to wreszcie specyficznych oddziaływań środowiskowych (np. w fazie rozwojowej, edukacyjnej) czy kulturowych, determinujących w sposób jednoznaczny i oczywisty wykształcenie się osobowości twórczej – przynoszą rezultaty jedynie połowiczne. Jak dotąd nie udało się, niestety, rozpoznać i skwantyfikować ową specyficzną dominantę osobowościową, decydującą o uaktywnianiu się tego, co należałoby określić mianem *imperatywu twórczego*. Pojęcie to – w odróżnieniu od stosowanego potocznie pojęcia motywacji twórczej – obejmuje przede wszystkim *generatywną*, a nie *procesualną* część procesu kreacji, zwaną niekiedy – zarówno przez samych twórców, jak i przez badaczy ich życia – aktem twórczym. Niestety, wiele wskazuje na to, iż nomotetyczne instrumentarium psychologii w jego obecnej postaci nie jest w stanie uchwycić istoty synergicznego zespołu procesów i mechanizmów psychicznych związanych z tym fenomenem (Zawadzki, 2000).

Po stronie psychologii analizą twórczości (w tym i literackiej) od lat zajmują się również badacze o orientacji poznawczej czy wręcz behawioralnej, którzy jednak dość niechętnie (zwłaszcza ci ostatni, za Skinnerem) w ogóle skłonni są do traktowania różnych epifenomenów psychicznych (jak np. świadomość, podświadomość, intuicja, wola) i w swych koncepcjach nie przypisują im znaczenia generatywnego w zakresie aktywności człowieka. Nawet dla tych, którzy wykraczają poza czysty behawioryzm kreatywność jest w zasadzie pewną uogólnioną, *wyuczalną sprawnością funkcjonalną*, sprawdzającą się w rozwiązywaniu zadań i realizacji określonych celów (Nęcka, 2001) lub formą również wyuczonej zdolności skutecznego reagowania na bodźce środowiskowe, umożliwiającego maksymalizację wypłat w behawioralnych grach o sumach niezerowych.

Jakiegokolwiek sugestie o wrodzonych predyspozycjach – dopiero później rozwiniętych dzięki sprzyjającym warunkom zewnętrznym – nie wchodzi tu w grę. Geniusz twórczy – pojęcie uznawane za co najmniej mgliste i niejasne, choć znajdujące swe *liczne, oczywiste, powszechnie rozpoznane i uznane* egzemplifikacje w historii kultury i nauki – jest bowiem uznawany za ledwie szczególne zjawisko spoza dopuszczalnych odchyłeń standardowych w rozkładach normalnych przyjętych miar opisu człowieka. Bywa też, że niekiedy proces twórczy uznaje się za swoistą pochodną mniej lub bardziej dysfunkcyjnych transformacji osobowościowych (Dąbrowski, 1989) – niekiedy wręcz na pograniczu patologii (Goodwin, Jamison, 1990; Runyan, 1992; Meyer, 2003).

Z kolei literaturoznawstwo posiłkuje się psychologią bądź w analizach postaci literackich, bądź w spekulatywnych dociekaniach porównawczych, pozwalających odnajdywać odwzorowania faktów biograficznych autorów w ich dziełach i docierać do hipotetycznych, psychobiograficznych źródeł inspiracji zarówno przy powstawaniu poszczególnych utworów, jak i w trakcie kreowania sylwetek i losów ich bohaterów (Zabielski, 1972). Z punktu widzenia badaczy literatury ma to wiele zalet, aczkolwiek dla samego czytelnika tego rodzaju wyrafinowane analizy

mają niewielkie znaczenie; zresztą tylko nieliczni, co bardziej dociekliwi czytelnicy uzupełniają swe lektury literackie o studiowanie poświęconych im rozpraw akademickich. Mimo to wiedza literaturoznawcza nadal z pożytkiem dla siebie korzysta z coraz to nowych dokonań w psychologii. Ta ostatnia jednak raczej unika wchodzenia z literaturą w relacje symetryczne, co wydaje się być swoistym niedopatrzaniem, by nie rzec – błędem.

Komplementarność

Psychologia i literatura w swym opisie i analizie człowieka w swoisty sposób przecież się uzupełniają. Na wykorzystaniu owej szczególnego rodzaju komplementarności psychologia może tylko zyskać. Wszak literatura przedstawia tysiączne wersje i warianty tego wszystkiego, co jest przedmiotem badań psychologów – osobowości, nieskończonej różnorodności relacji międzyludzkich, kategorii zachowań, motywów, wyborów, wahań, lęków, konfliktów czy dramatów. *Z punktu widzenia psychologa jest literatura gigantycznym zbiorem danych, zebranych w prowadzonych przez wieki specyficznych badaniach „z osobliwie powtarzającym pomiarem”.*

Odzworowanie lub wirtualizacja rzeczywistości w literaturze (lub np. w scenariuszu filmowym) – czy będzie to proste odtwarzanie realiów współczesnych lub historycznych, czy ich transformacja lub stylizacja czy wreszcie kreacja *ad libitum* – jest w istocie rzeczy jedynie zabiegiem formalnym. Pisarz, dzięki swej fantazji, pomysłowości i przenikliwości, potrafi tworzyć swym postaciom daleko lepsze, ciekawsze i bogatsze „warunki eksperymentalne” niż psycholog swym osobom badanym w laboratorium – tym bardziej, że „przestrzeń eksperymentu” w psychologii rzadko kiedy bywa naturalnym i wiernym odzworowaniem rzeczywistości (a zatem, w pewnym sensie również jest jakąś rzeczywistością wirtualną).

Literatura, nieobciążona rygorem nomotetycznego scjentyzmu, może sobie pozwolić na osadzanie swych bohaterów w rzeczywistości całkowicie dowolnej. Tam poddaje ich – wedle zamysłu autora – „próbom życia”, analizując (poprzez analityczną kreację, będącą pochodną psychologicznej intuicji i uogólnionego doświadczenia twórcy) najrozmaitsze możliwe czy pozornie niemożliwe warianty ich motywów, zachowań, interakcji czy emocji; opisuje ich świadomość, nieświadomość, osobowość, temperament – słowem całą ich psychikę i naturę. Jest więc – podobnie jak psychologia – zapisem wiedzy o człowieku, tyle że przetransponowanej w formę swobodną, nieograniczoną żadnymi kanonami teoretycznymi, formalnymi czy metodologicznymi.

Ta swoboda zapisu jest jednak tylko pozorna. Pisarz, by być wiarygodny, musi ściśle przestrzegać swoistych niepisanych reguł logiki psychologii postaci i fabuły. Wszelka nienaturalność czy wręcz sztuczność konstrukcji psychologicznej bohaterów i ich zachowań zawsze prowadzi do natychmiastowej klęski literackiej. Powstaje wtedy dzieło grafomańskie, które w krótszej lub dłuższej perspektywie czasowej zwykle bywa odrzucane. Dla psychologa niepowodzenie eksperymentu bywa ledwie dotkliwym, zawodowym potknięciem – dla pisarza fałsz psychologiczny jest katastrofą w wielu wymiarach. Dlatego właśnie jego „eksperyment” musi być rzetelny, głęboko przemyślany i bardzo precyzyjnie przeprowadzony – a zatem i wiarygodny.

Treść, metoda i język – podobieństwa i różnice

Wiedza o człowieku, nagromadzona przez literaturę, ma kilka wyróżniających ją cech, które – choć przez naukę postrzegane są jako źródło zakłóceń toku rozumowania i logicznego ładu wnioskowania – mają jednak swoje zalety. Jest bowiem wzbogacona o sądy i oceny wartościujące, a zatem daje się osadzać na skalach wartości moralnych, etycznych, religijnych, społecznych itp.

Pozwala więc tłumaczyć – *inaczej, lecz wcale nie gorzej niż w psychologii* – konflikty i napięcia motywacyjne czy decyzyjne w szczególności, a egzystencjalne w ogólności, bez obawy o konieczność spełniania surowych wymogów akademizmu. Literatura posługuje się kategoriami dobra i zła, moralnego przyzwolenia i zakazu, etycznego kategoryzowania zachowań, postaw i zdarzeń, perspektywą historyczną i relatywizmem kulturowym – słowem, tym wszystkim, co w psychologii jest po większej części wykluczone. A przecież z punktu widzenia zarówno struktury motywacji człowieka, jak i jego konstrukcji emocjonalnej (nie mówiąc już o uwarunkowaniach społecznych) są to czynniki niezwykle istotne – by nie rzec, niekiedy wręcz decydujące i rozstrzygające o jego funkcjonowaniu we wszystkich sferach jego egzystencji.

Nadto należy pamiętać, że psychologia i literatura posługują się różnymi językami. Pisarz porusza się w naturalnej przestrzeni semantycznej, psycholog – w terminologii scjentyistycznej, nomotetycznie zunifikowanej, a więc naturalną koleją rzeczy bardziej ograniczonej przez definicyjny rygorizm. Dlatego też opis literacki, choć nieraz mglisty czy grzeszący brakiem precyzji, w większym jednak stopniu potrafi być wielowymiarowy, niekiedy wręcz bardziej trafny, co, w sumie, wpływa na jego dużą wiarygodność.

Można zaryzykować stwierdzenie, iż wiarygodność literackich wersji eksplikacyjnych bywa nieraz większa niż psychologicznych teorii zachowań. Te pierwsze bowiem bazują w dużej mierze na zjawiskach, postrzeganych „po ludzku” jako przywary czy słabości, przez psychologów traktowanych często jako denerwujące „zmiennie niekontrolowane” – a mianowicie na niejednoznaczności i nieoznaczoności motywów, na kumulacjach i wahaniach emocji czy wreszcie na braku racjonalności postępowania człowieka. Doskonale tego przykłady można znaleźć w powieściach Hermana Hesse – swoistego literackiego *alter ego* samego Junga (Zeller, 2001).

Wreszcie warto zwrócić uwagę, że pisarz zazwyczaj pisze – świadomie lub podświadomie – o tym co wie, co sam przeżył, czego sam doświadczył, co zna z bezpośredniego przekazu, co „wyczuwa w powietrzu” lub jak odbiera „ducha epoki”. Może też swobodnie (choć nie dowolnie) przedstawiać własne przemyślenia, warianty zdarzeń i wizji czy formułować własne, oryginalne – nieraz wręcz dziwaczne – pomysły interpretacyjne lub analizy postaci i zdarzeń. Psycholog nie może pozwolić sobie na nazbyt dużą dowolność rozumowania i interpretacji. (Trzeba jednak powiedzieć, że tym, co upodabnia do siebie dobrego psychologa i wielkiego pisarza to szczególnego rodzaju przenikliwość, wrażliwość, intuicja i zdolność empatii).

Pisarz może – a nawet miejscami powinien – być subiektywny; psycholog, pod groźbą klątwy naukowej, nie może wychylić się na milimetr poza rygorystyczny obiektywizm suchej, sformalizowanej analizy. Dla przykładu, gdy posługuje się technikami projekcyjnymi, musi swoje wnioski wtlaczać w sztywne ramy obowiązującej systematyki pojęciowej czy terminologicznej. Introspekcja literacka, monolog wewnętrzny czy autorski, „strumień świadomości”, fabularyzowany zapis przeżyć bohatera – każda z tych form narracyjnych, zwolniona z nakazu naukowej precyzji, pozwala na opis nieraz daleko bogatszy niż, dajmy na to, klasyfikacja wyników, uzyskiwanych w testach Rorschacha czy ITI.

W oczywisty sposób eksplikowana w literaturze (czy w ogóle sztuka) wiedza o człowieku najlepiej służy jako dopełnienie psychologii w tych obszarach jego funkcjonowania, które w największym stopniu bywają obciążone niejednoznacznością czy wręcz niepełną oznaczonością zmiennych opisu zachowań. Wynika to przede wszystkim z tego, iż psychologia nie jest pełnym, zamkniętym systemem aksjologicznym. Bogactwo materii, z jaką się mierzy, jest źródłem licznych problemów definicyjnych, wręcz pojęciowych. Przyjęte i powszechnie akceptowane wymiary opisu fenomenu ludzkiej psychiki i jej funkcjonowania zarówno „wewnątrz”, jak i „na zewnątrz” są czysto umowne, wysoce uogólnione i niezmetryzowane – a zatem kwantyfikacyjnie niemierzalne i niestopniowalne.

Tak długo, jak badania i analizy zachowań prowadzone są w języku biologii, fizyki czy chemii (psychofizjologia, neuropsychologia), zjawiska i tkwiące u ich podłoża mechanizmy dają się przekładać na systemowo jednoznacznie uporządkowane zmiennie – nie tylko jakościowe,

lecz i ilościowe. Jednakże przy przechodzeniu do zachowań czy procesów, rozumianych szerzej, w sposób bardziej kompleksowy, pojawiają się miary umowne, uogólnione i wieloznaczne (np. osobowość, motywacja, stres), na domiar złego niejednokrotnie obciążone semantycznie kulturowymi konotacjami wartościującymi (np. lęk, agresja, inteligencja).

W sumie więc, posiłkowanie się przez psychologię literaturą – nie tylko tą czysto „kronikarską”, lecz i tą artystyczną – wydaje się być zasadne mimo trudności, jakie mogą się z tym wiązać. Podstawowym bowiem problemem jest tu ustalenie metody przekładania zapisu literackiego na zbiory uporządkowanych czy jakkolwiek skategoryzowanych „danych”, nadających się do sensownej analizy – tyle, że emergencyjnej (co, nawiasem mówiąc, i tak nie do końca musi prowadzić do rozwiązania dylematu „mózg-umysł”). Z punktu widzenia psychologii rzecz tkwi (ujmując to w dużym uproszczeniu) w odwzorowaniu tych zapisów na zupełnie nowy aksjologicznie język, który pozwalałby w pełni ogarnąć w analizie bogactwo zawartej w nich wieloznaczności czy wręcz nieoznaczoności ludzkich zachowań. W istocie idzie o to, by psychologia podjęła próbę wyjścia poza rygorystyczny redukcjonizm, wedle którego stan czy cecha sumy elementów musi być sumą stanów lub cech domniemanych jej elementów składowych (i to ocenianych w kategoriach zero-jedynkowych).

Redukcjonizm a złożoność

Pokusa prostoty w wyjaśnianiu tak złożonego fenomenu jakim jest psychika człowieka poprzez analizę obserwowanych zjawisk (w tym i fizyko-chemicznych), rozłożonych na hipotetyczne elementy składowe, prowadzi na manowce. Jak zauważył Alvin Toffler, współczesna nauka tak dobrze radzi sobie z rozkładaniem problemów na części, że często później zapomina złożyć je w jedną całość (Toffler, 1990). Jakże modne swego czasu redukcjonowanie tak złożonych fenomenów, jak osobowość, inteligencja, agresja, schizofrenia czy w ogóle różnorakie – tak proste jak i wielowymiarowe – zachowania indywidualne lub społeczne do uwarunkowań na przykład czysto genetycznych prowadziło do błędnych wniosków – i to na wielu poziomach. „Znamy wiele fałszywych stwierdzeń – na przykład, że pojedynczy gen powoduje schizofrenię lub psychozę maniakalno-depresyjną, że istnieje gen alkoholizmu, rozvodu i tak dalej – zauważa Wahlstein z Uniwersytetu Alberta. – Jeśli będziemy dalej iść tą drogą, to grozi nam wiele nadużyć naukowych” (Coveney, Highfield, 1997).

Nie tak dawno temu Penrose – fizyk, matematyk i przyrodnik – wychodząc z założenia, iż nie wiadomo dokładnie, gdzie przebiega granica między biologią a fizyką, próbował wyjaśnić, jakie procesy fizyczne mogą być przyczyną zachowań, do których są zdolne świadome istoty (Penrose, 1994). Koniec końców jednak sformułował tezę o „niefizycznych” aspektach umysłu, świadomości i psychiki (Penrose, 1997), a zatem o nieredukowalności psychiki człowieka wyłącznie do jakiejś konfiguracji procesów fizycznych (np. umysłu do skończonej liczby stanów mózgu). Jego oponent (równie wielki fizyk i matematyk) Hawking utrzymuje natomiast, iż rozumowanie Penrose’a jest błędne, gdyż „świadomość nie jest cechą, którą może mierzyć zewnętrzny obserwator” i że konsekwencją zaakceptowania generalnej tezy wyjściowej, iż „świadomość jest tajemnicą”, powinno być uznanie faktu, iż „nie ma żadnej różnicy między inteligencją ludzką a zwierzęcą” (Hawking, 1997).

Nowa aksjologia

Spory, toczone przez fizyków mogą wydawać się psychologowi zanadto abstrakcyjne (ze względu na język i aparat analizy matematycznej) i oderwane od konkretności (człowieka jako całości) niemniej ujawniają, iż studia nad funkcjonowaniem na przykład mózgu, nad myśleniem czy zachowaniem, daleko wykraczają poza tradycyjne paradygmaty, obowiązujące w psychologii.

Mogą jednak być punktem wyjścia do systemowego uchwycenia wieloznacznie nieokreślonych zjawisk i mechanizmów psychologicznych, u podłoża których leży nieoznaczoność zachowań i motywacji człowieka (Zawadzki, 2004).

Sugestia, iż należy podjąć próby sformułowania nowego języka psychologii, który pozwoliłby nie tylko na usankcjonowanie niejednoznaczności i nieoznaczoności miar opisu ludzkiej psychiki, lecz i na operowanie nimi jako zmiennymi wiarygodnymi i trafnymi, ma również twarde umocowanie w rozwiniętych od dziesiątków już lat niearystotelesowskich systemach logicznych. Jednym z ich twórców był słynny polski logik Alfred Tarski. Podobnie jak niegdyś odrzucenie piątego aksjomatu Euklidesa doprowadziło do powstania nowych geometrii, które legły u podstaw nowej fizyki, tak rezygnacja z zasady wyłączanego środka (a zatem jednego z fundamentów redukcjonizmu) pozwoliła skonstruować takie niesprzeczne systemy, w których możliwe są zdania prawdziwe, fałszywe i nieokreślone.

Jeden z takich systemów, stworzony przez Zadeha, nosi nazwę *logiki rozmytej*; jej zasady legły u podstaw bardzo licznych analiz i aplikacji w dziedzinie złożoności systemów obliczeniowych i decyzyjnych (m.in. samoorganizujących się sieci neuronalnych). „Ludzkie rozumowanie bywa przybliżone, a nie ścisłe; /.../ ludzie są zdolni do podejmowania racjonalnych decyzji w środowisku zdominowanym przez niepewność i brak precyzji; /.../ przedmiotami naszego rozumowania są rozmyte struktury, bez ostro zdefiniowanych granic” (Zadeh, 1988).

Zgodnie z zasadami logiki rozmytej coś może być „już prawie prawdziwe”, lub „już nie fałszywe, lecz jeszcze nie prawdziwe” – itp., itd. Dla psychologa zanikają więc sztywne podziały na rygorystycznie wyodrębnione kategorie zachowań, znika też ich definicyjna jednoznaczność – bez szkody dla systemowej oceny ich spójności czy niesprzeczności. Ma to niewyobrażalne wręcz znaczenie dla każdej niemal dziedziny psychologii; w połączeniu z całym współczesnym instrumentarium analizy złożoności systemów stwarza niebagatelne możliwości wprowadzania jakościowo odmiennych od obecnie stosowanych form analizy i modelowania ludzkiego myślenia, zachowania czy odczuwania w sposób jakże bardziej niż dotychczas zbliżony do rzeczywistości.

Propozycja, by psychologia sięgnęła nie tylko po nowe kategorie zmiennych i nowe narzędzia analizy mechanizmów funkcjonowania człowieka, lecz również i po „niepsychologiczne” źródła czy formy opisu tego funkcjonowania – nie wydaje się tak absurdalna, jak można by sądzić na pierwszy rzut oka.

Po jednej stronie mamy do czynienia z teoretycznym i formalnym instrumentarium matematyczno-fizycznym. Konieczność posłużenia się nim i jego przydatność nie budzą już dziś chyba żadnych wątpliwości, aczkolwiek sprawia ono psychologom – z racji wysokiego poziomu abstrakcji – wiele kłopotów aplikacyjnych. Najlepszym jednak dowodem, iż podejście to daje ciekawe i owocne rezultaty jest coraz powszechniej stosowane modelowanie procesów na przykład decyzyjnych czy społecznych na bazie sieci neuronalnych. (Dla przykładu, w trakcie pewnego rodzaju symulacji procesów, zachodzących w mózgu dochodzi niekiedy do wręcz niebywałych efektów, takich jak na przykład nieoczekiwane, samoistne pojawianie się rytmów theta, towarzyszących snom [tzw. sieć Trauba] czy spontanicznych wyładowań elektrycznych, rozchodzących się lawinowo, podobnie jak podczas ataku padaczki). Akceptacja takiego poszerzenia bazy psychologii nie napotyka na zbyt wiele oporów, co wynika głównie z przekonania, iż matematyka i fizyka to wszak również nauka – i to „twarda” – i że interdyscyplinarność w tym zakresie jest czymś wymiernym, a więc naturalnym i pożądanym.

Gorzej jednak ma się sprawa, gdy ową interdyscyplinarność próbuje się poszerzać o te obszary poznania i doświadczenia, którym bardzo daleko do normatywnej wymierności, jednoznaczności czy obiektywizmu. Tak ma się rzecz z literaturą (sztuką, filozofią, historią) i z zawartą w niej nagromadzoną przez wieki wiedzą o człowieku. Zarzut nierealności konstrukcji na przykład literackich, ich rzekomej sztuczności, nomotetycznej nieuchwytności, eksperymentalnej niepowtarzalności czy wreszcie zadekretowanej niewiarygodności, wynikających z racji dokonywania przez twórców swobodnej, niczym nieograniczonej wirtualizacji rzeczywistości, wydaje się być barierą nie do przebycia.

Jest w tym wszystkim wiele – chyba niestuszných – uprzedzeń czy prostego, osadzonego w podświadomości poczucia wyższości, jakie naukowcy odczuwają w stosunku do artystów. Obowiązuje niepisane założenie, że intuicja psychologa w konstruowaniu przestrzeni badawczej jest bardziej uprawomocniona metodologicznie i treściowo niż wyobraźnia, docieklliwość i przenikliwość poznawcza pisarza. Czy aby jednak swoboda twórcza artysty nie bywa niekiedy bardziej skuteczna w przenikaniu mechanizmów ludzkich zachowań niż ścisły rygorizm redukcjonistycznego racjonalizmu człowieka nauki?

Interdyscyplinarność

W powszechnym rozumieniu literatura to wytwór fantazji – czyli antyteza nauki. Naukowiec – w odróżnieniu od pisarza – nie może powiedzieć: „ja sobie to tylko wymyśliłem”. Literatura (w warstwie psychologicznej) koncentruje się nie tylko na suchej, obiektywnej informacji (np. fabularnej), lecz także (a może głównie) na kontekstach, metaforach, niuansach czy grze emocji, na wieloznaczności rozmytych motywów i na nieprzewidywalności zachowań, na ekspozowaniu wolnej woli podmiotu jako wartości nadrzędnej itp., itd. Zdawać by się więc mogło, że w rozumieniu psychologii naukowej te dwa światy – nauki i literatury – muszą się rozmiąć, wręcz wykluczać. Czy aby jednak na pewno – i czy aby zawsze?

Żaden formalizm naukowy nie uzasadnia domniemania prawdziwości tezy, iż *literackie konstrukcje postaci wirtualnych* są – jako materiał do analizy, tak w wymiarze behawioralnym jak i społecznym czy emocjonalnym – czymś zdecydowanie odmiennym niż *rzeczywiste psychologiczne studia przypadku*. Nie istnieje żadne kryterium rozstrzygające o tym, iż zachowania osób realnych są *z założenia* bardziej prawdopodobne niż zachowania wykreowane przez pisarza bohaterów. Przecież literatura (może poza niektórymi pomysłami z gatunku *science-fiction* czy *fantasy*) nie tworzy nowych bytów w sferze egzystencjalnej; porusza się w obrębie rzeczywistych lub *ekstrapolowanych z rzeczywistości* stanów ludzkiej psychiki – świadomości, relacji interpersonalnych i społecznych, emocji, motywacji, nawet fenomenów związanych z podświadomością.

Co więcej, zdecydowana większość dzieł literackich zbudowana jest nie na czystej fantazji, lecz na psychobiograficznych konfabulacjach – czyli na odniesieniach do dobrze znanych autorom rzeczywistych zdarzeń lub przeżyć. Nie jest więc literatura jakąś czystą, swobodną blagą, pustą formą; każdy piszący (jeśli traktuje serio to, co robi) dąży do maksymalnego uprawdopodobnienia swych postaci, ich psychiki i ich losów, uwikłanych w konkretne zjawiska czy zdarzenia realnego świata. (Wystarczy chociażby przypomnieć Flauberta, który każde zdanie swej *Pani Bovary*, każdą frazę, każdą myśl czy każdą – nawet aluzję zawartą w swej powieści katorżniczo cyzelował tygodniami właśnie w trosce o to, by maksymalnie uwiarygodnić psychologicznie swych bohaterów. Nikt nie zaprzeczy, że jego neurotyczna heroina to dla psychologa klinicznego fantastyczne wręcz studium *rzeczywistego przypadku*).

Koronnym argumentem, jakim postępują się ludzie niechętni takiej pozornie niehomogenicznej interdyscyplinarności badań nad naturą ludzką, jest stwierdzenie, iż w swym oglądzie rzeczywistości – w swych obserwacjach, wnioskach i w stosowanej przez siebie metodzie psychologicznej analizy zjawisk, procesów i mechanizmów zachowań – ludzie sztuki kierują się emocjami, wycuciem czy rozmytą intuicją, czyli „narzędziami” ze wszech miar nienaukowymi, wymykającymi się regułom poprawności logicznego rozumowania. Warto więc przytoczyć tu uwagę pewnej pisarki, która – jak rzadko kto spośród ludzi pióra – budowała swe konstrukcje fabularne i psychologiczne właśnie na docieklivej intuicji. „W zrównoważonym, prawidłowo rozumującym umyśle nie istnieje intuicja. Można się czegoś domyślać i taki domysł sprawdza się lub nie. Jeśli się sprawdza, nazywamy go intuicją. Jeśli nie – zazwyczaj o nim nie mówimy. Ale to, co najczęściej nazywamy intuicją, bywa *wrażeniem opartym na logicznym rozumowaniu /.../ i na doświadczeniu*” (Christie, 1995).

Powyższe stwierdzenie podważa opinię, że „warsztat poznawczy” pisarzy bazuje wyłącznie na czystej grze wyobraźni, podpartej empatią. Należałoby tu przypomnieć koncepcję R. B. Zajonca (1980) na temat istnienia emocji nieświadomych. Nieświadomy afekt ma charakter rozmyty, mniej specyficzny, bardziej uogólniony i nie podlega jednoznacznej dyferencjacji motywacyjnej i *poznawczej*. Emocja wzbudzana poza świadomością, cechuje się odmiennymi własnościami niż emocja wywoływana czynnikami uświadamianymi (Murphy, Zajonc, 1993), co nie znaczy, że nie uczestniczy w procesach, uwikłanych w ogląd rzeczywistości.

Po pierwsze, choć emocje te rodzą się w sposób nieświadomy (lub – nie do końca uświadamiany) to przecież zostają włączone do świadomych procesów nadawania sensu i znaczeń zjawiskom i zdarzeniom. Po drugie – powstają na bazie bodźców zewnętrznych już to podprogowych, już to odbieranych w sposób niekontrolowany, uogólniony czy rozmyty, a jednak będących nośnikami informacji. W sumie więc mają własny potencjał poznawczy, tyle że wymagający specyficznej metody jego wykorzystania.

W języku potocznym używa się takich terminów, jak wrażliwość, przenikliwość, wycucie itp. W istocie oznacza to szczególną zdolność rozczytywania i różnicowania informacji o otaczającej rzeczywistości. Wnioskowanie na jej podstawie – choć samo w sobie niewystarczające – może stanowić doskonałe uzupełnienie rozpoznania tej rzeczywistości i dawać w efekcie pełniejszy jej obraz. A to może dostarczać psychologowi wiedzy o mechanizmach ludzkiego zachowania, której nie byłby w stanie wyekstrahować li tylko na podstawie badań eksperymentalnych, z założenia wykluczających czynniki niepoddające się pełnej kontroli.

Drobnym, acz dobrym przykładem takiego interdyscyplinarnego podejścia do mechanizmów ludzkiego zachowania w sferze głęboko zinterioryzowanych postaw jest kategoryzacja (jedna z wielu) stereotypowo postrzeganych cech męskich i żeńskich, przytoczona przed laty przez J. E. Williama i D. L. Besta (1990). Posługują się oni takimi pojęciami, jak „ciepło, czułość, drażliwość, emocjonalność, gadatliwość, skłonność do narzekania, uległość itp.” (kobiety) oraz „odważni, przedsiębiorczy, zarozumiali, pewni siebie itp.” (mężczyźni). Takich opisowych zmiennych można podać jeszcze bardzo wiele – nie można ich natomiast żadną miarą sensownie i adekwatnie do ich bogactwa treściowego i ich nieoznaczoności przenosić do eksperymentu psychologicznego, a tym bardziej oceniać na jakichkolwiek rozbudowanych miarach ilościowych. Tu potrzebne jest zupełnie inne podejście. A materiału do analizy złożoności mechanizmów zachowań, obejmujących te „czynniki”, należałoby chyba jednak szukać właśnie w kulturowych (np. literackich) i historycznych zapisach, nie tyle *mierzących* ludzkie zachowania, ile je *relacjonujących i opisujących* w ich aktywnych przejawach – choćby i nawet wirtualizowanych.

Zakończenie

Wszystko więc wskazuje na to, iż warto chyba, by psychologia sięgnęła do tych zasobów wiedzy o człowieku, które sztuka (a szerzej rzecz ujmując – kultura) nagromadziła i zawarła w swych dziełach o różnej formie. I rzecz nie tylko w wypracowaniu samej metody posługiwania się tą wiedzą – ważniejsze jest tu chyba otwarte podejście do tego problemu. Niezależnie od najrozmaitszych wątpliwości – próby takie warto podejmować.

LITERATURA CYTOWANA

Coveney, P., Highfield, R. (1997). *Granice złożoności: poszukiwania porządku w chaotycznym świecie*. Warszawa: Prószyński i S-ka.

Dąbrowski, K. (1989). *W poszukiwaniu zdrowia psychicznego*. Warszawa: PWN.

Erikson, E. H. (1997). *Dzieciństwo i społeczeństwo*. Poznań: Rebis.

- Goodwin, F. K., Jamison, K. R. (1990). *Maniac – depressive illness*. New York: Oxford University Press.
- Hawking, S. (1997). Zastrzeżenia bezwstydnego redukcjonisty. W: R. Penrose (red.) *Makroświat, mikroświat i ludzki umysł* (s. 166-169). Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Jung, C. G. (1981). *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*. Warszawa: Czytelnik.
- May, R. (1994). *Odwaga tworzenia*. Poznań: Rebis.
- Meyer, R. (2003). *Psychopatologia. Jeden przypadek – wiele teorii*. Gdańsk: Wydawnictwo Psychologiczne.
- Murphy, S. T., Zajonc, R. B. (1993). Affect, cognition and awareness: Affective priming with suboptimal stimulus. *Journal of Personality and Social Psychology*, 64, 723-739.
- Nęcka, E. (2001). *Psychologia twórczości*. Gdańsk: Wydawnictwo Psychologiczne.
- Penrose, R. (1994). *Shadows of the Mind: An Approach to the Missing Science of Consciousness*. Oxford: Oxford University Press.
- Penrose, R. (1997). *Makroświat, mikroświat i ludzki umysł*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Runyan, M. W. (1992). *Historie życia a psychobiografia*. Warszawa: PWN.
- Rzepa, T., Leoński, J. (1993). *O biografii i metodzie biograficznej*. Poznań: Nakom.
- Stachowski, R. (2000). *Historia współczesnej myśli psychologicznej. Od Wundta do czasów najnowszych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Toffler, A. (1990). Wstęp. W: I. Prigogine, I. Stengers (red.) *Z chaosu ku porządkowi*. Warszawa: PIW.
- Williams, J. E., Best, D. L. (1990). *Measuring Sex Stereotypes; A Multidimensional Study* (wyd.2). Newbury Park, CA: Sage.
- Zabielski, S. (1972). Dzieło literackie jako przedmiot analizy psychologicznej. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Warszawskiego* (filia w Białymstoku), z.1. Humanistyka, (t.1). Białystok.
- Zadeh, I. (1988). Wstęp. W: M. Gupta, T. Yamakawa (red.) *Fuzzy Computing Theory; Hardware and Applications* (s. iii-xvi). Amsterdam: Elsevier Science Publishers.
- Zajonc, R. B. (1980). Feeling and Thinking: Preferences need or inferences. *American Psychologist*, 35, 151-175.
- Zawadzki, R. (2000). *Psychobiografie literackie – u źródeł twórczości*. Warszawa: von Borowiecky.
- Zawadzki, R. (2004). *Nieoznaczoność zachowań i motywacji a subiektywne poczucie czasu* (w druku).
- Zeller, B. (2001). *Herman Hesse*. Warszawa: PIW.